

Paweł Wierzbicki

Kraków

„Tygodnik Mazowsze” — cudowne dziecko drugiego obiegu

Generał Wojciech Jaruzelski, obwieszczając Polakom 13 XII 1981 r., że „Rada Państwa w zgodzie z postanowieniami konstytucji wprowadziła [...] stan wojenny na obszarze całego kraju”¹, wymusił na środowiskach niezależnych zmianę dotychczasowego modelu funkcjonowania. W miarę upływu czasu sprowadzona do podziemia opozycja zaczęła więc tworzyć liczne zakładowe i regionalne struktury konspiracyjne z mającą charakter ogólnopolski i ukonstytuowaną w kwietniu 1982 r. Tymczasową Komisją Koordynacyjną na czele. Zajmowały się one między innymi pomocą dla represjonowanych oraz zwalnianych z pracy działaczy podziemia. Przede wszystkim jednak ich zadaniem było rozpowszechnianie ulotek oraz prowadzenie działalności agitacyjnej i prasowej. Miały stworzyć niezależny obieg informacji poprzez uruchomienie wolnych od cenzury mediów².

Bardzo ważne miejsce w tym procesie zajmował ruch wydawniczy, czyli drugi obieg, który badacze określają jako „tworzenie publikacji przez oficyny nie mające oficjalnego statusu prawnego, nie rejestrowane i nie posiadające zgody na druk i rozpowszechnianie”, oraz „kolportowanie ich poza siecią oficjalnych punktów sprzedaży”³. Zbigniew Bujak, już po upadku komunizmu, zjawisko to opisywał następująco: „Historia naszego podziemia to w znacznym stopniu historia prasy i naszych wydawnictw. Przy pomocy tych instrumen-

¹ Ukonstytuowała się Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego. Rada państwa wprowadziła stan wojenny na obszarze całego kraju. Przemówienie gen. Armii W. Jaruzelskiego, „Trybuna Ludu”, 14 XII 1981, nr 293/11611, s. 1.

² Zob. M. Poleski [pseud. Czesława Bieleckiego; wszystkie pseudonimy wyjaśniono na podstawie *Słownika pseudonimów pisarzy polskich*, t. V: 1971–1995, red. D. Świerczyńska, Wrocław 1998], *Jak zorganizowała się „Solidarność” w okresie stanu wojennego*, „Tygodnik Mazowsze”, 1 VIII 1982, nr 23, s. 1.

³ Cyt. za: K. Łabędź, *Spory wokół zagadnień programowych w publikacjach opozycji politycznych w Polsce w latach 1981–1989*, Kraków 1997, s. 9. Adam Roliński natomiast za drugi obieg uznaje „wydawnictwa osób, instytucji lub organizacji najczęściej nie posiadających osobowości prawnej i nie poddane kontroli cenzorskiej”. A Roliński, *Drugi obieg wydawniczy w Polsce powojennej*, w: *Drugi obieg wydawniczy w Polsce w latach 1976–1990 w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej. Wystawa Z%IEORWHI D%GRZMP0 DZ\GDWZ: IQH Kraków–Wilno 1994, s. 23.*

tów wpłynęliśmy w trwały sposób na zmianę stopnia świadomości społecznej i historycznej społeczeństwa”⁴.

Jak przekonywał pod koniec lat 80. jeden z publicystów paryskiej „Kultury”, w Polsce istniało wówczas „nie mniej niż 500 tytułów prasy niezależnej” oraz działało „co najmniej 30 wydawnictw produkujących książki”⁵. Faktyczny zakres tego zjawiska był jednak o wiele większy. Z wycień Biblioteki Narodowej wynika, że w latach 1976–1989 poza cenzurą opublikowano prawie 5500 czasopism⁶ oraz 6315 tytułów książek i broszur⁷.

O skali drugiego obiegu najlepiej świadczą badania przeprowadzone na mieszkańcach Krakowa przez Niezależne Biuro Badania Opinii Społecznej NSZZ „Solidarność” w 1985 r. Na pytanie „Czy dociera do Pana/Pani prasa niezależna?”, tak, regularnie i dość często, odpowiedziało wówczas 25,9% ankietowanych; nieregularnie, ale dość często — 47,2%; rzadko — 21,7%; a wcale — tylko 4,2%⁸. Wynika z tego, że prawie trzy czwarte krakowian systematycznie stykało się z wydawanymi poza cenzurą czasopismami.

Wśród wielu opozycyjnych tytułów na szczególną uwagę zasługuje ukazujący się od 11 II 1982 r. „Tygodnik Mazowsze”, na który, jak ironizował po latach Adam Grzesiak, „oczekiwała cała Warszawa”⁹.

Organizacja pisma

Gazeta wydawana była od numeru drugiego. Chciano w ten sposób uhonorować Jerzego Zielińskiego, który nadzorował pracę nad przygotowywaniem jej pierwszego egzemplarza, jednak na wieść o wprowadzeniu stanu wojennego popełnił samobójstwo, skacząc ze szpitalnego okna. Ze względu na pamięć o tragicznie zmarłym redaktorze naczelnym zdecydowano, że tworzony pod jego okiem pierwszy numer pisma nigdy nie ujrzy światła dziennego, mimo iż prace nad nim zostały ukończone na kilkanaście godzin przed 13 XII 1981 r.¹⁰

„Tygodnik Mazowsze” ukazywał się regularnie (w okresie wakacyjnym przechodzono na cykl dwutygodniowy) ponad siedem lat, aż do 12 IV 1989 r., kiedy jego „zespółowi zaoferowano pracę w «Gazecie Wyborczej»”¹¹, co, jak przekonuje Justyna Błażejowska, „wywołało gwałtowny sprzeciw Regionalnej Komisji Wykonawczej”¹². Oficjalnie jednak Zbigniew Bujak — przewodniczący wspomnianej struktury — wydarzenie to komentował następują-

⁴ J. Rolicki, Zbigniew Bujak: *Przepraszam za „Solidarność”*, Warszawa 1991, s. 105.

⁵ L. Szaruga, *Kultura niezależna a struktury oficjalne*, „Kultura”, 1987, nr 1/472–2/473, s. 151–152.

⁶ J. Błażejowska, „Chciałem mieć w ręku broń” — *zadrukowane kartki papieru. Pisma pozacenzuralne 1980–1989/1990*, w: *NSZZ Solidarność 1980–1989*, t. II: *Ruch społeczny*, red. Ł. Kamiński, G. Wali-góra, Warszawa 2010, s. 238.

⁷ C. Kuta, *Niezależny ruch wydawniczy 1980–1989*, w: *NSZZ Solidarność 1980–1989...*, s. 283.

⁸ *Opinie badanych o prasie niezależnej*, „Bez Dekretu”, 1985, nr 9–10, s. 40–41.

⁹ A. Grzesiak, W. Grochola, *Bujajcie się!*, Warszawa 2004, s. 144.

¹⁰ Zob. Redakcja, *Słowo o Jerzym Zielińskim*, „Tygodnik Mazowsze”, 2–11 II 1982, nr 2, s. 1.

¹¹ Redakcja „Tygodnika Mazowsze”, „Tygodnik Mazowsze”, 12 IV 1982, nr 290, s. 1; S. Remuszko, „Gazeta Wyborcza”. *Początki i okolice (kalejdoskop)*, Warszawa 2006, s. 30.

¹² J. Błażejowska, *Zmierzch wydawniczej konspiracyi*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, 2011, nr 1–2/122–123, s. 108. Regionalna Komisja Wykonawcza NSZZ „Solidarność” Region Mazowsze powstała 8 V 1982 r. na podstawie „przedwojennego” Zarządu Regionu Mazowsze. W jego skład weszli: Zbigniew Bujak (do aresztowania 31 V 1986 r.), Wiktor Kulerski, Zbigniew Janas (do ujawnienia w 1984 r.), Zbigniew Romaszewski (do aresztowania 29 VIII 1982 r.), Konrad Bieliński (od października 1983 r.), Jan Lityński (od 1984 r.). Centralnym ogniwem struktury organizacyjnej

co: „Było dla mnie oczywiste, że zespół «TM» — jedna z najsprawniejszych redakcji podziemnych — jest najlepiej przygotowany do prowadzenia jednego z formujących się pism. Oczywiście, dobrze byłoby mieć tych wspaniałych ludzi w regionie przy redagowaniu regionalnego tygodnika, ale ważniejszy jest interes Związku jako całości”¹³.

W sumie podziemne drukarnie opuściło 290 numerów pisma i 3 numery specjalne. Na początku jego wydawcą była Niezależna Oficyna Wydawnicza „NOWA”, która posiadała wówczas status „największej podziemnej firmy wydawniczej w całym obozie komunistycznym”¹⁴. Następnie publikowaniem pisma zajmowały się wydawnictwa „Krag” i „CDN”, a później Podziemna Oficyna Wydawnicza „RYTM”¹⁵. Materiały do kolejnych „Tygodników” twórcy gazety czerpali głównie od podziemnych agencji prasowych, takich jak NAI (Niezależna Agencja Informacyjna) i IS (Informacja Solidarności). Część redakcji „TM” współpracowała wcześniej z „Agencją Solidarności” i wydawała biuletyn „AS”. Jak zauważyła Joanna Szczęsna, współtwórczyni pisma, faktycznym jego protoplastą był jednak „Informator Solidarności Regionu Mazowsze”, w który zaangażowana była większość zespołu późniejszego „Tygodnika”. Ten okres działalności publicystycznej w drugim obiegu, bezpośrednio poprzedzający powstanie gazety, określa ona jako pewien „rodzaj ćwiczenia, przetarcie pierwszych szlaków informacyjnych i pierwszych dróg kolportażu, podtrzymywanie solidarnościowych więzi, próba generalna przed «Tygodnikiem Mazowsze»”¹⁶.

Na początku „TM” był rozprowadzany za darmo. Dopiero od numeru 33 wprowadzono opłatę¹⁷ w wysokości 1,50 zł, którą pobierano wszędzie z wyłączeniem Warszawy¹⁸. W 1984 r. cena „Tygodnika” wzrosła do 15 zł dla egzemplarzy rozprowadzanych poza Regionem Mazowsze, a w roku następnym pobierano ją również w regionie¹⁹.

Pismo było dotowane przez RKW, która płaciła pensje redakcyjne na wysokości średniej krajowej (plus dodatek drożyzniowy)²⁰, chociaż jak przyznawał sam Zbigniew Bujak, na konto „Tygodnika” wpływało także wiele datków, a największe sumy pochodziły od „prywaciarzy”²¹. Nie wszyscy zaangażowani w powstawanie gazety dostrzegali wspomniane wsparcie związku. Jeden z szefów poligrafii „Tygodnika” o pomocy władz regionu dla pisma, w lutym 1987 r. mówił: „Nigdy nie dostaliśmy od nich ani grosza, na odpięrz dali nam kiedyś jeden zużyty ofset. RKW, które chętnie wspomaga «PWA» czy «Wolę», w ogóle nie dostrzega, że istnieje coś takiego jak poligrafia «Tygodnika Mazowsze»”²². Miesięczne wydatki redakcji w 1987 r. wynosiły 700–750 tys. zł. Zyski ze sprzedaży w wysokości 350–400 tys. przeznaczane były głównie przez poligrafię. Redakcja rozliczała się przed skarbnikiem, który co

RKW było Biuro, kierowane przez Ewę Kulik. Zob. A. Friszke, *„Solidarność” Mazowsze 1980–1981. Spotkanie z członkami Regionu. Rozmawia A. Friszke*, Warszawa 2008.

¹³ Rozumiem, nie mam żalu — rozmowa ze Zbyszkciem Bujakiem, „Wola”, 17 IV 1989, nr 14/278, s. 1.

¹⁴ J. Sądej, *Chcieliśmy być wolni*, „Nasz Dziennik”, 4 VI 2007, nr 129/2842, s. 2.

¹⁵ Por. „Przygoda z konspiracją powoli się kończy”, w: W. Bereś, K. Burnetko, *Tylko nie o polityce*, Paryż 1989, s. 108.

¹⁶ J. Szczęsna, *Kobiety na wojnie*, „Wysokie Obcasy”, 9 XII 2006, nr 48/398 (dodatek do „Gazety Wyborczej”, nr 287/5294), s. 13.

¹⁷ D. Cecuda, *Leksykon Opozycji Politycznej 1976–1989*, Warszawa 1989, s. 194.

¹⁸ S. Penn, *Podziemie kobiet*, Warszawa 2003, s. 108.

¹⁹ „Tygodnik Mazowsze”, 12 IV 1984, nr 84, s. 3.

²⁰ „Na karku trzecia setka”, w: W. Bereś, K. Burnetko, op. cit., s. 93.

²¹ M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *Konspira. Rzecz o podziemnej solidarności*, Warszawa 1985, s. 60.

²² „Rozsądne pięćdziesiąt tysięcy”, w: W. Bereś, K. Burnetko, op. cit., s. 101.

roku składał sprawozdanie Komisji Zaufania Społecznego²³. Podstawą finansową pisma była również comiesięczna dotacja otrzymywana z „Kultury Paryskiej” w wysokości 1000 dolarów amerykańskich²⁴.

Przez cały czas funkcjonowania format i oprawa graficzna gazety nie ulegały większym zmianom. Przeważnie było to A4 (bardzo rzadko A5), o objętości czterech stron (jedyne numery: 2, 45, 49–50, 75–76, 80–81, 143–144, 207–208, 209–210, 261, 283 miały sześć stron, a numery: 4, 11, 22, 41, 60, 100, 127, 130, 263 dwie strony) zbitego tekstu (w sumie około kilkunastu stron znormalizowanego maszynopisu). Charakterystyczną wizualną cechą „TM” było kształtowanie tekstu gazety na zasadzie kontrastu. Polegało to na składaniu poszczególnych części czcionkami rozmaitej wielkości, wyodrębnianiu artykułów i ich różnicowaniu za pomocą różnego rodzaju środków graficznych. Wygląd zewnętrzny pisma przez cały czas jego istnienia prawie w ogóle się nie zmienił. Na pierwszej stronie gazety zawsze znajdowała się winiетка „Solidarność. Tygodnik Mazowski”, a pod nią redakcja umieszczała motto Lecha Wałęsy z I Krajowego Zjazdu Delegatów: „«Solidarność» nie da się podzielić ani zniszczyć”.

Jakość druku pisma, jego wyrazistość i czytelność, znacznie się poprawiła w drugiej połowie lat 80. To wówczas, jak podaje Andrzej Friszke, wydawców „TM” zaopatrzone w skład komputerowy, który obsługiwały informatyczki Hanna Kasprzyk i Ewa Klupsz. Łamaniem tekstu zajmował się natomiast Mieczysław Bimon Prószyński²⁵. Trochę inaczej sprawę tę komentowała sama redakcja. „To nie jest skład komputerowy, lecz tzw. składowpis, czyli po prostu nieco mądrzejsza maszyna do pisania. Potrafi wyrównać prawy margines i umożliwić niewielkie zróżnicowanie czcionek”, tłumaczyli twórcy gazety w wywiadzie dla „Promienistych”²⁶.

Od początku powstania tytułu ogromną rolę odgrywały w nim kobiety, zajmujące się wszystkim — od kolportażu przez publicystykę, aż po funkcje kierownicze. „«Tygodnik» wydawała czysto kobieca ekipa pod kierownictwem Heleny Łuczywo: Joanna Szczęsna, Anna Dodziuk, Anna Bikont, Zofia Bydlińska, Małgorzata Pawlicka”²⁷, pisała po latach na łamach „Gazety Wyborczej” Agnieszka Graff.

Według Shany Penn w gazecie tak naprawdę nie było podziału na funkcje, które ze względu na podziemny charakter „TM” „częściowo się pokrywały lub były wymienne”. Jednakże z drugiej strony autorka zauważa, że gdyby zaszła potrzeba opublikowania stopki redakcyjnej „Tygodnika”, to wyglądałaby ona następująco: „Helena Łuczywo — redaktor naczelna; Anna Dodziuk — redaktor prowadząca; Anna Bikont i Zofia Bydlińska — redaktorki, Małgorzata Pawlicka — redaktorka; Joanna Szczęsna — zastępczyni redaktor naczelnej, odpowiedzialna za sieć kontaktów”²⁸. Andrzej Friszke uzupełnia tę grupę jeszcze o Annę Kurczewską,

²³ A. Friszke, *Regionalny Komitet Wykonawczy Mazowsze. Powstanie, struktura, działalność*, w: *Solidarność podziemna 1981–1989*, red. A. Friszke, Warszawa 2006, s. 448.

²⁴ M. A. Suproniuk, „Kultura”. *Bibliografia przedruków wydawnictw Instytutu Literackiego w Paryżu w niezależnych oficynach wydawniczych w Polsce w latach 1977–1990*, Warszawa 1995, s. 197–198.

²⁵ Cyt. za: A. Friszke, *Regionalny Komitet Wykonawczy Mazowsze...*, s. 447–448.

²⁶ *Na karku trzecia setka. „Tygodnik Mazowski” odpowiada na pytania „Promienistych”*, „Promieniści”, 13 IV 1987, nr 13/89, s. 1.

²⁷ A. Graff, *Podziemie kobiet*, „Wysokie Obcasy”, 5 IV 2003, nr 14/210 (dodatek do „Gazety Wyborczej”, nr 81/4292), s. 41.

²⁸ S. Penn, op. cit., s. 86. W skład redakcji w różnych okresach wchodził m.in.: Tomasz Burski (ps. Tomasz Chudy), Zofia Bydlińska–Czernuszczyk, Barbara Dąbrowska, Anna Dodziuk, Wojciech Kamiński (ps. Alex), Anna Bikont (ps. Anna Mól), Krzysztof Leski (ps. K. Pajka), Piotr Pacewicz (ps. Feliks

Elżbietę Regułą oraz odpowiedzialnego za wspomniany składopis Wojciecha Kamińskiego i zajmującą się kontaktami z robotnikami Martę Woydt²⁹.

Doniosłą rolę kobiet w piśmie po latach potwierdziła również Anna Bikont. Na pytanie Ewy Kondratowicz, czy zetknęła się z określeniem DGO — Damska Grupa Operacyjna, którym podobno określano «Tygodnik Mazowsze», odparła: „Mogę powiedzieć, że tworzyłyśmy miłą, bezkonfliktową, wspierającą się grupę. Rzeczywiście długo nie mieszałyśmy do niej mężczyzn. Nawet, gdy do nas przychodzili, to jeszcze jakiś czas pełnili raczej funkcję «przynies, podaj, napisz notatkę». Pamiętam, że mężczyźni długo przebijali się w «Tygodniku»³⁰. Podobnie sprawę tę postrzega również inna działaczka podziemia, Bogumiła Kowalska, która wspomina: „Dużą rolę zarówno w regionie, jak i w «Tygodniku Mazowsze» odgrywały kobiety: wspaniałe, mądre osoby, świetne organizatorki i konspiratorki, a jednocześnie miłe i koleżeńskie»³¹.

O bezprecedensowej pozycji pań w „Tygodniku Mazowsze” pisał też Timothy Garton Ash. „Większość zespołu [gazety] stanowiły kobiety. Wykorzystując męski szowinizm lekceważących je milicjantów, krążyły po mieście w rozklekotanych «maluchach» z bibułą w bagażniku. Bo jakie zagrożenie dla rządzonego przez mężczyzn państwa policyjnego może stanowić słaba kobieta jadąca z dzieckiem małym fiatem?»³², pytał ironicznie na łamach „Gazety Wyborczej” ten brytyjski badacz.

Także Joanna Szczęsna udawadniała, że dla „Tygodnika Mazowsze” pracowało mnóstwo kobiet. „Znałam tylko jedną robotnicę, większość miała maturę, a spora część wyższe wykształcenie. Były w różnym wieku. Najmłodsza czternastolatka, nosiła nielegalne wydawnictwa w szkolnej teczce. Najstarsza z łączniczek miała prawie osiemdziesiąt lat. Kiedyś chciało ją przesłuchać, ale udawała głuchą i nie odpowiadała na pytania»³³, wspomina Szczęsna.

Równie ciekawe zdarzenie potwierdzające wielkie zaangażowanie kobiet w tworzenie pisma przytoczyła szefowa Biura RKW Mazowsze, Ewa Kulik. Opisuje ona sytuację, kiedy pewnego razu odwiedziły ją dwie „młode damy”. Jak się okazało, udawały one ciężce i dostarczały egzemplarze pisma, chowając je pod spódnicami na wysokości brzucha³⁴.

Podobną historię związaną z kolportażem „Tygodnika” wspominała także jedna z redaktorek pisma. Opisując pracę nad kolejnym numerem, opowiedziała o pewnym „gospodarzu”, w którego mieszkaniu powstawała gazeta. „Był [on] gotów na wszystko: drukarnia, redakcja, magazyn bibuły. Strasznie się jednak przeraził, kiedy po umówionym dzwonku zamiast konspiratora w oficerkach wkroczyła pani w zaawansowanej ciąży z okrzykiem: «Już nie

Felicki), Joanna Szczęsna (ps. Jan Klincz), Marta Woydt (ps. Jagna, gagman), Ludwika Wujec (ps. Michał Kos), Piotr Bikont, Agata Niewiarowska, Małgorzata Pawlicka, Brygida Pytkowska, Elżbieta Reguła, Gwido Zlatkes, Olga Iwaniak, Joanna Kluzik, Jacek Kalabiński (ps. Kass i Cassandra). Ponadto z gazetą współpracowały jeszcze następujące osoby: Halina Szymula, Anna Sianko, Tomasz Chlebowski, Jan Rytkiewicz, Roman Stefański, Wojciech Cesarski, Renata Majewska, Jan Cywiński, Seweryn Blumsztajn, Joanna Stasińska-Weschler, Marek Michalski, Irena Lasota. Zob. J. Szarek, „Tygodnik Mazowsze” <http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Tygodnik_Mazowsze> (dostęp: 4 X 2011).

²⁹ Zob. A. Friszke, *Regionalny Komitet Wykonawczy Mazowsze...*, s. 443.

³⁰ E. Kondratowicz, *Szminka na sztandarze*, Warszawa 2001, s. 179.

³¹ Ibidem, s. 41.

³² T. Garton Ash, *Kuchnia Heleny*, „Gazeta Wyborcza”, 2 VI 2007, nr 128/5436, s. 8.

³³ S. Penn, op. cit., s. 126.

³⁴ *Podziemny Tygodnik Mazowsze*, [film], reż. E. Wróblewska, Mistrzowska Szkoła Reżyserii Filmowej Andrzeja Wajdy, Warszawa 2006.

mogę, już nie mogę». Był bezdietnym kawalerem, nieprzygotowanym na odbiór porodu. Odetchnął z ulgą, kiedy okazało się, że chodzi o wypadające kilogramy bibuły³⁵.

O poważnej pozycji płci pięknej w „Tygodniku” świadczy także fakt, że za kierowanie pismem po zmarłym Jerzym Zielińskim odpowiedzialna była Helena Łuczywo. „Często żartowaliśmy, że w redakcji nie ma demokracji, więc tak naprawdę funkcję szefa sprawuje Helena, ale były okresy, kiedy jej nie było, a «Tygodnik» ukazywał się regularnie i wcale nie był gorszy. Z drugiej strony bez wątpienia to ona miała najwyraźniejszą wizję pisma, a poza tym umiała stworzyć i utrzymać strukturę organizacyjną, zapewniającą sływ materiałów, druk i kolportaż³⁶, przekonywała Anna Dodziuk.

„Tygodnik Mazowski” „był czytelny, a poza tym, redagowany i drukowany przez profesjonalistów³⁷, dzięki czemu gazeta ciągle zyskiwała nowych odbiorców. Tomasz Chlebowski, twórca struktur informacyjno-logistycznych pisma, uważa, że w latach swojej największej świetności było ono drukowane w 70 tys. egzemplarzy, a w jego kolportaż zaangażowane mogło być nawet od 10 do 20 tys. ludzi³⁸. O kilkudziesięciu tysiącach pisał również Jakub Perkal³⁹. Inne źródła wskazują, że nakład „Tygodnika” wahał się od 30 tys. w miesiącach letnich do 80 tys. w lutym 1985 r. Średnio natomiast było to ok. 50 tys. rozprawdzanych egzemplarzy⁴⁰.

Funkcjonowanie tak dużej gazety w warunkach konspiracyjnych wiązało się z prosperowaniem szerokiej siatki kolportażowej, poprzez którą rozprawdzano pismo i zbierano materiały do kolejnych numerów. Jak dokładnie się to odbywało, opisuje w książce Ewy Kondratowicz *Szminka na sztandarze*, wielokrotnie już cytowana Anna Dodziuk. „Wiadomości spływały z różnych struktur podziemnej «Solidarności», z prasy związkowej, z nasłuchów radiowych, głównie z Wolnej Europy (była osobna pani, która słuchała radia i spisywała dla nas wiadomości). Ściąganiem prasy podziemnej i informacji z regionów zajmowała się przede wszystkim grupa astronomów z CAMK-u, czyli Centralnego Obserwatorium Astronomicznego, którzy mieli dobre kontakty z astronomami w wielu miastach i tworzyli ogólnopolską sieć. Do mnie te informacje docierały w postaci grubego rulonu podziemnych gazetek i kartek z informacjami, a że mam wydatny biust, to jeśli ja szłam ów rulon odebrać, niosłam go do redakcji pod biustem⁴¹.

Helena Łuczywo z kolei tworzenie i dystrybucję „TM” wspomina następująco: „To była prymitywna ręczna robota [...]. Mieliśmy dwadzieścia drukarni, dwadzieścia zespołów drukarzy, różne maszyny do składu i różne typy powielaczy. Część drukowano również techniką sitodruku. [...] Mnóstwo ludzi co tydzień miało przy tym co robić. Odbierali, przewozili, potem ktoś inny odbierał, kolportował, a potem w drugą stronę wędrowały pieniądze. W ten sposób utrzymywaliśmy więzy między ludźmi⁴².

³⁵ Fel. [pseudonim Piotra Pacewicza], *Zwierzienia redaktora TMu*, „Tygodnik Mazowski”, 4 X 1984, nr 100, s. 2.

³⁶ E. Kondratowicz, op. cit., s. 16.

³⁷ K. Jagielski, *Za burtą legendy*, Szczecin 1992, s. 214.

³⁸ *Podziemny Tygodnik Mazowski...*

³⁹ J. Perkal, *Polityczna historia prasy w Polsce 1944–1984*, w: *40 lat władzy komunistycznej w Polsce*, red. I. Lasota, Warszawa 1987, s. 184.

⁴⁰ Mól [pseudonim Anny Bikont], Z. [pseudonim], *O drukowaniu „Tygodnika”. Rozmowa z szefem poligrafii TM*, „Tygodnik Mazowski”, 4 III 1987, nr 201, s. 3.

⁴¹ E. Kondratowicz, op. cit., s. 16–17.

⁴² S. Penn, op. cit., s. 108.

Szef kolportażu „Tygodnika Mazowsze”, w 1987 r. opisując szczegółowy przebieg tego procesu na terenie Warszawy, mówił: „Było pięć skrzynek dzielnicowych, które brały po 2–4 tysiące [...]. Pod każdą skrzynką była grupa trzech kolporterów, którzy rozprawdzali w danej dzielnicy. Określonego dnia, o określonej godzinie czekali na skryncie dzielnicowej na Tygodnik. Jeśli dotarł [...], to pakowali w mniejsze paczki i nieśli tam, gdzie ktoś na nich czekał [...]. Potem musiałem się spotkać z każdą grupą, żeby zebrać informacje, ile trzeba wrzucić następnym razem. Bo ktoś już nie chciał brać w ciemno, a gdzie indziej chcieli więcej”⁴³.

Realia lat 80. w połączeniu z cotygodniowym cyklem wydawniczym pisma wymagały od jego redakcji dyscypliny organizacyjnej i ogromu pracy wkładanego w każdy kolejny numer. Przeważnie w poniedziałki odbywało się zebranie zespołu tworzącego gazetę. W tym samym czasie kolportowano już nowy, świeżo wyjęty spod prasy drukarskiej egzemplarz „TM”. Przepisywanie, redagowanie materiałów i opracowywanie układu graficznego odbywało się we wtorek, środę i czwartek. W piątek całość przekazywano drukarzom, a w weekend członkowie zespołu redakcyjnego nadzorowali kolportaż⁴⁴.

Rozmiar wysiłku i wyrzeczeń, jakie twórcy pisma musieli ponieść, żeby w warunkach konspiracyjnych przez tyle lat kontynuować wydawanie „TM”, najlepiej obrazują słowa Heleny Łuczywo, która w wywiadzie udzielonym Andrzejowi Friszke wspomina: „Pierwszy rok to był czas ukrywania się. Nasi współpracownicy, którzy nie byli poszukiwani przez milicję, przede wszystkim Zosia Bydlińska, Ania Bikont, Małgosia Pawlicka [...], w pewnym sensie ukrywali się wraz z nami. Żeby robić «Tygodnik» [...] trzeba było pracować na okrągło, a ponieważ ja i Joasia Szczęsna dosyć ostro ukrywałyśmy się, to właściwie powstała taka komuna. Wszystko się robiło w jednym mieszkaniu, a te mieszkania ciągle zmienialiśmy ze strachu przed milicją. W tym mieszkaniu się spało, pracowało, dzień przemieniał się w noc, noc w dzień”⁴⁵.

Wiele problemów wydawcom i drukarzom „Tygodnika Mazowsze” nastroczały niedobory materiałowe. Stanisław Głazewski, odpowiedzialny za powstawanie pisma w Puławach, wspomina: „Nie można było pytać, czy jest papier do drukowania. Trzeba było wypatrzeć go gdzieś na półce i przybiec szybko do domu powiedzieć — tato, mam papier, wtedy całą ekipą szliśmy udając, że się nie znamy i każde kupowało po jednej ryzie”⁴⁶. Piotr Niemczycki natomiast, wracając pamięcią do tamtych dni, opowiada, że bardzo często papier, matryce i farby były dostarczane opozycji w transportach charytatywnych z Zachodu. Opisuje sytuację, kiedy pewnego razu Kościół rozdysponował jedną z takich przesyłek i okazało się, że w puszkach, w których miało być mleko dla dzieci, znaleziono farbę drukarską. Później redakcja „Tygodnika” chodziła po domach i wymieniała te puszki na prawdziwe mleko⁴⁷.

Zakres całego przedsięwzięcia związanego z produkcją i kolportażem „TM” oraz działania inwigilacyjno–prewencyjne służb PRL powodowały, że twórcy pisma stawali się coraz bardziej narażeni na dekonspirację. „Drukowanie «Tygodnika» [opowiadał Paweł Bąkowski] i to w coraz zwiększającym się nakładzie, oznaczało, że zostawiamy kilka [...] śladów co tydzień. I każdy z tych śladów prowadzi do naszej drukarni”⁴⁸. Redakcji przez wszystkie te lata

⁴³ „Jak na kolportaż i tak za długo”, w: W. Bereś, K. Burnetko, op. cit., s. 115.

⁴⁴ S. Penn, op. cit., s. 97–98.

⁴⁵ *Jak się robiło pismo podziemne — rozmowa z redakcją „Tygodnika Mazowsze”, „Więź”, 1989, nr 10/372, s. 84.*

⁴⁶ *Podziemny Tygodnik Mazowsze...*

⁴⁷ *Ibidem.*

⁴⁸ P. Bąkowski, *Kielbasa, kapusta, polka*, w: A. Krajewski, *Region USA. Działacze „Solidarności” o kraju o emigracji, o sobie*, Londyn 1989, s. 187.

udawało się jednak uniknąć jakiegś spektakularnej akcji dekonspiracyjnej. Największym sukcesem esbecji w walce z „TM” było wykrzycie jednego z ośrodków kolportażu pisma wczesną wiosną 1983 r., co spowodowało trzytygodniową przerwę w produkcji oraz znaczne ograniczenie nakładu do czasu odbudowy siatki dystrybucyjnej⁴⁹.

Jedną z takich sytuacji, kiedy MO była rzeczywiście bliska aresztowania redakcji, Zofia Bydlińska opisuje w następujący sposób: „Pewnego razu pracowałyśmy w mieszkaniu należącym do młodej kobiety z trójką małych dzieci [...]. Sprawdzaliśmy regularnie, czy na sąsiednich ulicach nie ma milicji i tajniaków. Za którymś razem zobaczyłyśmy przez okno, że nadjeżdża radiowóz. Wpadłyśmy w panikę. Najbardziej przytomna z nas wszystkich okazała się pani domu. Zabrała papiery i włożyła do pralki. Dźwięk zamykającej [się] pokrywy otrzeźwił nas. Szybko rozsiadłyśmy się wygodnie i zaczęłyśmy rozmawiać, udając, że zebrałyśmy się na babskie pogaduchy. Na szczęście był to fałszywy alarm”⁵⁰.

W jubileuszowym egzemplarzu „Tygodnika Mazowsze”, który ukazał się jesienią 1983 r., redakcja gazety wyjaśniała, w jaki sposób udało się jej wydać 100 numerów pisma i uniknąć aresztowania: „Jesteśmy ostrożni. Mamy rozmaite systemy zabezpieczeń [...]. Absolutnie nie korzystamy z telefonów. Oczywiście nie można wpadać w paranoję, ale to stało się trochę naszą drugą naturą: porządnie się rozejrzeć, niewinnie wyglądać, niewinnie się zachowywać. Decyduje jednak dobór ludzi. Mamy instynktowny lęk przed takimi, którzy są zbyt bufonowaci, zbyt odważni, zbyt dużo obiecują. Parę razy otarliśmy się o jakąś wpadkę, były przesłuchane różne osoby, które o nas wiedzą i żadna nas nie posypała, co dowodzi nie tylko szczęścia, ale i intuicji w doborze ludzi. Poza tym trenujemy tych, których przyjmujemy do pracy i żeby ich oswoić przeprowadzamy praktyczny kurs obcowania z ubekiem — rodzaj psychoanalizy”⁵¹.

W celu osłabienia siły oddziaływania „Tygodnika” Służba Bezpieczeństwa wiosną 1983 r. podjęła nawet próbę jego podrabiania. Redakcja skomentowała ten krok w następujący sposób: „Wydaną przez esbecję fałszywkę 43 numeru «TM» datowaną na 17 II przeczytaliśmy ze szczerym zainteresowaniem. Oto wronia policja zapragnęła dać wyraz swym niepokojom i pragnieniom. Czujemy się wprawdzie nieco dotknięci, że teksty nie zostały wcześniej przedstawione kolegium redakcyjnemu, ubolewamy, że TTK nie miała okazji zapoznać się ze swym własnym oświadczeniem, a Zbyszek Bujak z wywiadem ze Zbyszkim Bujakiem. Jednak przyznać trzeba, że panowie z SB od dawna usiłują się z nami skontaktować tyle, że bezskutecznie, w czym niemało naszej winy. Szkoda, że policyjni «redaktorzy» zamiast napisać wprost, co im leży na sercu, posłużyli się samymi fałszywymi materiałami i naszą firmą. Czy nie lepiej, panowie stworzyć własne pismo: «Głos z policyjnego podziemia» czy «Niezależny esbek»?”⁵².

Profil pisma

Bardzo ciekawą kwestią jest również sprawa profilu „Tygodnika Mazowsze”. Bez wątplenia było to forum, na którym wypowiadali się w sprawach programowych przywódcy podziemia: Zbigniew Bujak, Władysław Frasyniuk, Jacek Kuroń, Maciej Poleski. Na łamach gazety zabierali też głos ekonomiści, którzy w szerokim i różnorodnym gronie dyskutowali

⁴⁹ S. Penn, op. cit., s. 110.

⁵⁰ Ibidem, s. 115–116.

⁵¹ *TM — wywiad ze samym sobą*, „Tygodnik Mazowsze”, 4 X 1984, nr 100, s. 1.

⁵² Ł. K. Liptus [pseudonim Piotra Bikonta], *O czy marzy policja*, „Tygodnik Mazowsze”, 24 III 1983, nr 45, s. 4.

o systemie gospodarczym przyszłej Polski. „Generalne założenie pisma było takie, że z jednej strony miało ono docierać do kucharek i nocnych stróżów z drugiej — do profesorów uniwersytetu. [...] Tak więc od samego początku w redakcji mieliśmy świadomość, że jest to potężna siła opiniotwórcza”⁵³, wspomina Anna Dodziuk.

Publicyści „Tygodnika Mazowsze” poruszali na jego łamach bardzo różnorodne kwestie. Stałymi rubrykami w „TM” były: „W bloku i poza blokiem”, w której informowano o wydarzeniach z Europy i świata, „Opór”, gdzie prezentowano opozycyjne programy i strategie. Ponadto część „Więźniowie polityczni” poświęcona była przebywającym w aresztach działaczom podziemia, a „Tydzień w tydzień” codzienności lat 80.

Jakub Karpiński u schyłku PRL profil „TM” charakteryzował następująco: „«Tygodnik Mazowsze» publikuje krótkie wiadomości i artykuły publicystyczne. Na łamach pisma [...] toczyła się dyskusja o strategii działania podziemia i «Solidarności» w stanie wojennym. Po powołaniu TTK (22 kwietnia 1982 roku) «Tygodnik Mazowsze» często publikował oświadczenia wydawane przez TTK, oświadczenia Regionalnej Komisji Wykonawczej «Solidarności» Regionu Mazowsze oraz rozmowy z działaczami podziemia i opozycji”⁵⁴.

Podobnie sprawę tę przedstawiła Anna Bikont: „Ponieważ zawsze miałyśmy za mało miejsca, a zwiększenie objętości pisma wiązało się z narażaniem ludzi na większe ryzyko, musiałyśmy się ograniczać. [...] Nie byliśmy forum dla wielkich debat [...] Ważne było dostarczenie informacji dotyczących prawa pracy, samorządów, bo mogły być użyteczne w zakładach, [...] ale poza informacją trzeba było też przedstawiać ludziom koncepcję podziemia, jak organizować opór”⁵⁵.

„TM” oprócz tego, że cieszył się mianem „gazety najlepiej poinformowanej”, oddziaływał również na szerokie kręgi opozycji. „W drugim obiegu [„Tygodnik Mazowsze”] stanowi swego rodzaju instytucję i niewątpliwie ze wszystkich drugoobiegowych pism wywiera najsilniejszy wpływ na kształtowanie się opinii publicznej nie tylko w kraju, ale i za granicą”⁵⁶, wskazywał jeden z niezależnych publicystów.

Być może wytłumaczeniem tak mocnej pozycji „TM” jest specyfika relacji łączących twórców pisma z RKW. Na pytanie Ewy Kondratowicz o to, czy redakcja konsultowała prezentowane w gazecie treści z liderami mazowieckiej „Solidarności”, Helena Łuczywo odpowiedziała: „To było u nas szalenie konsensualne. W pierwszym numerze «Tygodnika Mazowsze» opublikowaliśmy taki wywiad z Bujakiem, w którym zostały określone ramy współpracy władz Regionu, reprezentowanych przez Zbyszka z «Tygodnikiem». W ramach tego porozumienia nie przypominam sobie, aby była jakakolwiek różnica opinii, myśmy się dość dobrze rozumieli”⁵⁷.

Członkowie redakcji „Tygodnika Mazowsze” stosunek pisma do władz regionu jesienią 1987 r. tłumaczyli następująco: „Nie jesteśmy organem i nie chcemy nim być. Natomiast poczuwamy się do pewnych lojalności: publikujemy podstawowe dokumenty władz «Solidarności», a zwłaszcza RKW Mazowsze. Uważamy się bowiem za pismo regionu mazowszańskiego, aczkolwiek postrzegani jesteśmy jako gazeta centralna. Z RKW wiążą nas kontakty przyjacielskie, nie ma natomiast żadnej podległości, żadnych form cenzurowania. Jeśli tekst, który ukazał się u nas, nie podobał się RKW, to ma on zawsze prawo do polemiki”⁵⁸.

⁵³ E. Kondratowicz, op. cit., s. 18–19.

⁵⁴ J. Karpiński, *Polska, komunizm, opozycja*, Warszawa 1988, s. 278.

⁵⁵ E. Kondratowicz, op. cit., s. 184.

⁵⁶ M. Łukasiewicz, *Drugi obieg — próba fotografii*, „Most”, 1989, nr 21, s. 58.

⁵⁷ E. Kondratowicz, op. cit., s. 255.

⁵⁸ G. Nawrocki, *Gazeta czy organ?*, „Kultura Niezależna”, 1987, nr 34, s. 77.

Charakter relacji łączących liderów opozycji i redakcję bardzo dobrze oddają także słowa Anny Dodziuk: „Zbigniew Bujak był na wolności i współpracował z nami, Jacek Kuroń wyszedł z więzienia i pisał do «Tygodnika», Adam Michnik posyłał nam grypsy z artykułami z więzienia w Białoleścu, Maciej Poleski spotykał się z nami i dawał różne teksty. [...] Nikt w naszej redakcji, jak sądzę, nie byłby zdolny pisać tak dobrych tekstów, jak Adam Michnik z więzienia. Fakt, że posyłał je do nas, że Bujak chciał nam dawać wywiady, uważam za zaszczyt i bardzo dobrą rzecz dla gazety. Z przyjemnością stwierdzam, że to było dobre współdziałanie. [...] Myśl, że oni nie mogli istnieć bez nas, jest równie prawdziwa jak ta, że my nie mogliśmy istnieć bez nich”⁵⁹.

Twórcy „Tygodnika Mazowsze” nie ukrywali również swoich sympatii, jawnie opowiadając się za konkretnymi podziemnymi środowiskami. „Jest u nas to, co Jan Józef Lipski nazwał etosem KOR-u”⁶⁰, stwierdzali członkowie redakcji „TM” w wywiadzie dla „Kultury Niezależnej”. Jeszcze precyzyjniej zdefiniowała to Helena Łuczywo, kiedy Ewa Kondratowicz zapytała ją, czy pismo było „prowałęsowskie”. „Oczywiście, że tak. I chwalić Boga, że tak było. W tamtej chwili istniała taka potrzeba. Jeżeli jest opór przeciwko komunie, reżimowi, to po co handryczyć, klócić się? Wałęsa rolę przywódcy «Solidarności» legalnej i podziemnej spełniał wspaniale”⁶¹, odparła redaktor naczelna „TM”.

Omawiając profil pisma, należy również podkreślić, że miało ono zdecydowanie umiarkowany charakter, a większość prezentowanych na jego łamach artykułów cechowała przemyślana powściągliwość w kwestii na przykład strategii działania wobec reżimu. W tym kontekście bardzo ciekawie wygląda wydarzenie określone przez Joannę Szczęsną jako „jedna z najbardziej dramatycznych scen w historii «Tygodnika Mazowsze»”⁶². Chodzi o druk artykułu Jacka Kuronia *Tezy o wyjściu z sytuacji bez wyjścia*, w którym autor wzywał liderów podziemia, aby przygotowali „społeczeństwo polskie do zlikwidowania okupacji w zbiorowym, zorganizowanym wystąpieniu”, polegającym na „równoczesnym uderzeniu na wszystkie ośrodki władzy i informacji w całym kraju”⁶³.

Tekst wywołał szeroką polemikę wśród liderów Związku. W jego sprawie głos zabrał m.in. Zbigniew Bujak, który na łamach „TM” napisał: „Moim zdaniem w społeczeństwie istnieje powszechna świadomość tego, że wybuch nie rozwiązuje żadnego ze stojących przed nami problemów, a wręcz przeciwnie — stwarza ogromne zagrożenie zarówno użycia w najbardziej brutalnej formie sił wewnętrznych, jak i interwencji z zewnątrz”⁶⁴.

Artykuł ten budził również wiele kontrowersji w samej redakcji. Joanna Szczęsna wspomina całą sytuację następująco: „Helena za nic nie chciała tego tekstu puścić. Ja mówiłam, że nie chcę pracować w piśmie, w którym Jacek Kuroń nie może opublikować swego tekstu, nawet jeśli nie ma racji. W pewnym momencie poniósł mnie temperament i krzyknęłam: «Jeśli tak, to ja idę się oddać w ręce milicji». I zaczęłam się ubierać. Wtedy Helenka się poddała. Osiem miesięcy później Jacka wypuścili z więzienia [...]. Natychmiast do niego pobiegłam. [...] Ledwo zamknęły się drzwi od mieszkania [...], zaczął na mnie krzyżeć: Po coście puściły ten mój głupi tekst? To było pod rozwagę dla TKK, nie do publikacji. O powstaniu się nie dyskutuje w prasie, powstanie się robi. Ja byłem odcięty od świata, nie czułem nastroju. To

⁵⁹ E. Kondratowicz, op. cit., s. 29.

⁶⁰ G. Nawrocki, op. cit., s. 78.

⁶¹ E. Kondratowicz, op. cit., s. 259.

⁶² J. Szczęsna, op. cit., s. 13.

⁶³ J. Kuroń, *Tezy o wyjściu z sytuacji bez wyjścia*, „Tygodnik Mazowsze”, 31 III 1982, nr 8, s. 3.

⁶⁴ Z. Bujak, *Walka pozycyjna*, „Tygodnik Mazowsze”, 31 III 1982, nr 8, s. 4.

wyście powinny wiedzieć, co się dzieje. Skoro nie było atmosfery do powstania, trzeba było tekst wyrzucić do kosza. [...] Ja ten tekst pisałem w desperacji, bezsilności, rozpacz. [...] Wyszedłem tylko na głupka, ekstremistę”⁶⁵. Na marginesie należy jeszcze dodać, iż Kuroń kilka tygodni później na łamach „Tygodnika”, podtrzymując większość wniosków zawartych w *Tezach...*, stwierdził: „dla uniknięcia katastrofy, którą sprowadził na Polskę stan wojenny skłonny jestem głosić konieczność nawet najdalej idących ustępstw ze strony społeczeństwa”⁶⁶. Kilka lat później natomiast przemyślenia zawarte w omawianym tekście uznał za wynikające z błędnej oceny sytuacji⁶⁷.

To właśnie w umiarkowanym i pozbawionym radykalizmu tonie oraz perfekcyjnej organizacji upatrywał przyczyn sukcesu gazety Witold Łuczywo. Według niego „pismo było profesjonalnie technicznie zrobione i profesjonalne od strony redakcyjnej, bazowało głównie na informacji, nie na tekstach ideologicznych i nie nawoływało do żadnych ekstremalnych działań, to było źródło sukcesu Tygodnika”⁶⁸.

W tej kwestii „TM” znacząco odróżniał się na przykład od „Solidarności Walczącej”, której autorzy nie wykluczali radykalizmu w kontaktach z władzami oraz możliwości otwartego, masowego i przez nikogo niekontrolowanego buntu społecznego⁶⁹. Także przychylność wobec ugody z rządzącymi, jaką manifestowano na łamach „TM”, stała w sprzeczności z publicystyką niektórych drugoobiegowych czasopism. Klasycznym tego przykładem jest „Niepodległość”, gdzie działania na rzecz kompromisu podejmowane przez tzw. konstruktywną opozycję, uznawano za zdradę i określano jako mające przynieść podziemi „ pewne koncesje polityczne za cenę zabezpieczenia interesów ekonomicznych systemu”⁷⁰.

Powyższe rozbieżności wpisywały się w dominujące wówczas w obrębie środowisk antykomunistycznych nurty, różniące się m.in. taktyką działania wobec władz PRL. Publicystykę „Tygodnika Mazowsze” należy sklasyfikować jako klasyczny przykład strategii „reformistycznej”, której zwolennicy opowiadali się za koncepcją „długiego marszu” i niewielkie nawet ustępstwa ze strony władz postrzegali jako narodowe zwycięstwo prowadzące Polaków ku wolności. Zupełnie inaczej kwestie te postrzegali z kolei „radykałowie”, zdecydowanie sprzeciwiający się jakiegokolwiek formie współdziałania z rządzącymi i uznający najmniejszy nawet kompromis za sprzeniewierzenie ideałów⁷¹.

Poglądy tych ostatnich środowisk były całkowicie sprzeczne z ideałami wyznawanymi przez redakcję „Tygodnika Mazowsze” i to właśnie zwolennicy radykalnych działań najczęściej krytykowali linię programową pisma. Szczególnie uwidoczniło się to po ostatniej amnestii jesienią 1986 roku. Helena Łuczywo komentowała tę sprawę następująco: „Zaczęły się wtedy coraz wyraźniej zarysowywać podziały w «Solidarności» i to objęło również nas. Zresztą od początku byliśmy ulubionym tematem publicystów pisma «Niepodległość». Byliśmy przez nich konsekwentnie oskarżani o ugodowość i zdradę. Potem, w miarę jak

⁶⁵ J. Szczęsna, op. cit., s. 13.

⁶⁶ J. Kuroń, *Macie teraz złoty róg. List otwarty do Zbigniewa Bujaka, Wiktora Kulerskiego i innych działaczy ruchu oporu*, „Tygodnik Mazowsze”, 12 V 1982, nr 13, s. 4.

⁶⁷ Zob. J. Kuroń, *Spoko! Czyli kwadratura koła*, Warszawa 1992, s. 11.

⁶⁸ *Podziemny Tygodnik Mazowsze...*

⁶⁹ Zob. Jerzy Krzewina [pseudonim Leona Bójko], *Między opozycją a dysydencją*, „Solidarność Walcząca”, 15–29 III 1987, nr 6/150.

⁷⁰ Zob. J. Nowicki, *Lewacki program Solidarności*, „Niepodległość”, 1989, nr 84–85, s. 4.

⁷¹ Szerzej o opozycyjnych nurtach zobacz w: P. Wierzbicki, *Strategie polityczne opozycji demokratycznej wobec władz PRL w latach 1986–1989*, „Acana”, 2009, nr 2–3/86–87, s. 115–141.

podziały w «Solidarności» i opozycji stawały się coraz ostrzejsze, te oskarżenia się mnożyły. [...] Myślę, że to wynikało z tego [...] że nie byliśmy nigdy zwolennikami zasady «im gorzej, tym lepiej», ani też zwolennikami wznoszenia barykad, tylko raczej pokojowego procesu przemian. Drugie oskarżenie, które padało pod naszym adresem, to oskarżenie o monopolizowanie środków, możliwości, że to, co ma «Solidarność», jest pompowane w pewne określone środowiska, do których należy Tygodnik⁷².

Redakcję oskarżano również o bezwzględne forsowanie na łamach pisma linii programowej reprezentowanej przez kierownictwo związku oraz dyskredytowanie działaczy prezentujących odmienne poglądy. Rafał Ziemkiewicz przytoczył historię Adama Borowskiego (członka Międzyzakładowych Robotniczych Komitetów „Solidarności”, struktury, która powstała i działała niezależnie od Lecha Wałęsy), którego bezpieczeństwa próbowała skompromitować w repertożu telewizyjnym sugerującym, że donosił on na swoich kolegów z opozycji. Gdy zainteresowany o tym usłyszał, miał wysłać do „TM” gryps ze sprostowaniem. „Tygodnik Mazowsze» odmówił jego publikacji, a pośrednikowi w prywatnej rozmowie zakomunikowano, że «redakcja nie ma do Borowskiego zaufania». On sam do dziś nie wątpi, że środowisko rządzące «Tygodnikiem» zupełnie świadomie wsparło ubecką manipulację, bo skompromitowanie działacza niepoddającego się jego kontroli uważało za korzystne dla siebie⁷³, przekonuje Ziemkiewicz.

Także prasa KPN zarzucała „Tygodnikowi” celowe ignorowanie w publicystyce pisma działań ugrupowania Leszka Moczulskiego. Wytykano redakcji „TM” na przykład pomijanie konfederackich transparentów w relacjach z grudniowych protestów na Śląsku w 1986 r.⁷⁴ oraz nieodnotowanie obecności partii w ulicznych demonstracjach kilkanaście miesięcy później. „W 227 numerze «Tygodnika Mazowsze» ze zdumieniem przeczytaliśmy relacje z 11-listopadowych manifestacji. Otóż nie padła w nich ani raz nazwa NZS czy KPN! Redaktorzy «Mazowszanki» jak zwykle używają form bezosobowych: «rozwinęto», «zorganizowano» oraz wybiórczo cytują napisy z transparentów⁷⁵, żalił się publicysta jednego z czasopism wydawanych przez formację Moczulskiego⁷⁶.

Już u schyłku PRL z powyższą oceną gazety nie zgadzał się Zbigniew Bujak. „Było to świetnie zorganizowane, prowadzone na wysokim poziomie pismo, które posiadało jeszcze jedną bardzo istotną zaletę: nie dało się uwięzić — przypisać do żadnej opcji politycznej — prezentowało poglądy różnych orientacji⁷⁷, przekonywał przewodniczący RKW.

Z czasem część opozycji krytykowała również treść i wartość publicystyczną ukazujących się w „Tygodniku” artykułów. Pisząca o tym zjawisku Justyna Błazejowska przytoczyła kilka wypowiedzi działaczy podziemia na ten temat. „To [...] język «Trybuny Ludu», główna tuba ideologiczna tego środowiska”, przekonywał Paweł Juzwa, szef Warszawskiej Oficyny

⁷² *Jak się robiło pismo podziemne...*, s. 90–91.

⁷³ R. Ziemkiewicz, *Michnikowszczyzna. Zapis choroby*, Warszawa 2006, s. 330.

⁷⁴ W 192 numerze „Tygodnika Mazowsze” w relacji z obchodów piątej rocznicy wydarzeń w kopalni „Wujek” zacytowano treść nie czterech, jak pisano w „Informatorze”, ale trzech transparentów („Tych ofiar nie zapomnimy”; „Szczęść Boże górnikom — «S» KWK Moszczenica”; „Solidarność potrzeba naszego czasu — Wrocław”), zaznaczając jednak, że wybrano je z większej całości. Zob. *16 grudnia pod „Wujkiem”*, „Tygodnik Mazowsze”, 17 XII 1986, nr 192, s. 1.

⁷⁵ „Informator” [Pismo Organizacji Studenckiej KPN], 24 XI 1987, nr 5.

⁷⁶ Rzeczywiście w relacji z obchodów rocznicowych z Warszawy, Gdańska, Lublina i Bełchatowa zamieszczonej w „TM” nie odnotowano udziału w nich KPN. Zob. *W rocznicę Niepodległości*, „Tygodnik Mazowsze”, 11 XI 1987, nr 227, s. 3.

⁷⁷ *Rozumiem, nie mam żalu...*, s. 1.

Wydawniczej „Gryf”. „Tygodnik Mazowsze” „traci resztki ideowego oblicza” miał z kolei stwierdzać latem 1987 r. były szef poligrafii gazety. „Stał się nudny i nabzdyczony, zbyt «solidarnościowo słuszny»”⁷⁸, oceniał natomiast dawny kierownik kolportażu.

*

Jak już wspomniano, „Tygodnik Mazowsze” w chwili swojego powstania stawał się jednym z kluczowych elementów „drugiego obiegu”, który miał kruszyć „niewzruszone [...] mury komunistycznego systemu”⁷⁹. „Ruch wydawniczy jest niewątpliwie najważniejszą i najbardziej żywotną dziedziną podziemnego życia. [...] Każda taka inicjatywa aktywizuje dziesiątki współpracowników. Powstają środowiskowe pisma literackie i polityczne. [...] Dostarczając informacje i wpływając na opinię tysięcy ludzi, niezależny ruch wydawniczy formuje świadomość pokolenia, które zadecyduje o kształcie przyszłej Polski”⁸⁰, głosił jeden z artykułów „TM”, zamieszczony w piśmie w okresie stanu wojennego.

Wiele lat później Paweł Smoleński na łamach „Gazety Wyborczej” drugi obieg uznał za życiodajną siłę podziemia. „Brak bibuły to brak krwi, anemia skazująca organizację na suchotniczy żywot”⁸¹, stwierdził ten publicysta. Helena Łuczywo natomiast wydawanie podziemnych gazet, w tym przede wszystkim „TM”, uznała za „oczywistą formę walki”. „Nie chodziło tylko o to, co my pisaliśmy w «Tygodniku», czy w tysiącu innych publikacji, które wydawała w podziemiu «Solidarność», ale też chodziło o to, że to jest forma działania, że po to, żeby istniał jakiś ruch, to jak mówił Jacek Kuroń, musiał on realizować jakieś zadania”⁸², tłumaczyła po latach redaktor naczelna pisma.

W bliźniaczy sposób o drugim obiegu wypowiadał się także Ireneusz Ostrokólski, jeden z wydawców i drukarzy „TM”. Jego zdaniem „niesłuchanie ważną sprawą”, zwłaszcza w pogrudniowych realiach, było utrzymanie takich struktur, „które coś robią, które są aktywne, które działają, które pokazują, że nie zamierzamy zaprzestać oporu”⁸³. Henryk Wujec w tym właśnie kontekście po latach wspominał: „Tygodnik Mazowsze [...] tworzył [...] podziemną strukturę, sieć, która pozwalała poczuć pewną wspólnotę i podejmować działania. To było szczególnie ważne, gdy «Solidarność» zdelegalizowano, bo ta sieć pozwalała zachować łączność między działaczami”⁸⁴.

Głównym zadaniem „Tygodnika Mazowsze” było spełnianie funkcji „pasa transmisyjnego łączącego społeczeństwo z liderami opozycji”⁸⁵. Pewnie dlatego Zbigniew Bujak wszystkie działania zaangażowanych w powstawanie „TM” osób nazwał „kamieniami mi-

⁷⁸ Cyt. za: J. Błażejowska, *Papierowa rewolucja. Z dziejów drugiego obiegu wydawniczego w Polsce 1976–1989/1990*, Warszawa 2010, s. 183.

⁷⁹ *Wolne słowo*, „Polityka. Rewolucja Solidarności. Polska od Sierpnia 1980 do Grudnia 1981”, 8 VIII 2005, nr 4/4, s. 50.

⁸⁰ MAX [pseudonim], *Przeciw zniechęceniu*, „Tygodnik Mazowsze”, 20 I 1983, nr 40, s. 1.

⁸¹ P. Smoleński, *Bibuła*, w: *Mala encyklopedia stanu wojennego*, „Duży Format”, 11 XII 2006, nr 49/710 (dodatek do „Gazety Wyborczej”, nr 288/5295), s. 8.

⁸² *Podziemny Tygodnik Mazowsze...*

⁸³ *Ibidem*.

⁸⁴ Cyt. za: P. Wierzbicki, „Tygodnik Mazowsze”. *Spojrzenie na stan wojenny z podziemnej perspektywy*, (niepublikowana praca magisterska obroniona w Instytucie Historii UJ), Kraków 2009, s. 2.

⁸⁵ P. Wierzbicki, *Szkoła „twórczego myślenia o Polsce”*. „Tygodnik Mazowsze” publicystyczną areną dla opozycyjnych polemik w okresie stanu wojennego, „Sowiniec”, 2009, nr 34/35, s. 124.

lowymi”, które składane razem, budowały obraz wielkiej instytucji, jaką był Tygodnik i cała konspiracja⁸⁶.

Adam Michnik z kolei na spotkaniu z okazji 25 rocznicy powstania gazety powiedział, że w jego przekonaniu, w przekonaniu bezpieki i wszystkich przyzwoitych ludzi było to najważniejsze pismo „Polskiej Rzeczypospolitej Podziemnej”. Redaktor naczelny „Gazety Wyborczej”, podkreślając, że „TM” miał szczególne znaczenie dla niego i innych więzionych opozycjonistów, powiedział: „Wyście byli dla nas źródłem siły, źródłem nadziei, źródłem wiary w to, że będzie wolna Polska. Dzięki wam dzisiaj z tej wolnej Polski możemy się cieszyć, a wtedy smakowaliśmy ją w każdym numerze «Tygodnika Mazowsze»”⁸⁷.

Pogląd powyższy podzielał również Paweł Smoleński, który relacjonując jubileuszowe spotkanie w siedzibie „Gazety Wyborczej”, pisał o „TM” następująco: „Był cudem konspiracji, jaki wcześniej nie przytrafił się nawet nam — zaprawionym w knuciu Polakom, spiskującym przeciwko carom, Hitlerowi i rodzimym dzierzymordom. Był — a uczył tego już Józef Piłsudski w podziemnej broszurze «Bibuła» — krwiobiegim opozycyjnej roboty. Ale też smakiem wolnej Polski w czasach zniewolenia. Słowem prawdy dla setek tysięcy Polaków czekających na tych kilka kartek formatu A4 wydrukowanych na powielaczu białkowym, sicie, offsecie, i Bóg raczy wiedzieć, jak jeszcze”⁸⁸.

“Tygodnik Mazowsze” — the Wunderkind of Second Circulation

The “Tygodnik Mazowsze” weekly was one of the most important periodicals published outside the range of official censorship in the People’s Republic of Poland. It first appeared on 11 February 1982 as an organ of the Regional Executive Committee of the Independent Self-governing Trade Union “Solidarity” of the Mazowsze Region. Due to the fact that the weekly was created predominantly by a group of women under Helena Łuczywo, it was described in the political underground as DGO — Ladies Operation Group (Damska Grupa Operacyjna).

The average circulation was about 50 000 copies and involved as many as more than 10 000 persons. The newspaper’s funds were covered by the Regional Executive Committee (RKW), private donations and those provided by the Parisian “Kultura”. Successive issues were produced in at least over ten printing shops using duplicating machines and from the mid-1980s also an early computer.

“TM” acted as a forum for leaders of the opposition. Frequent contributors included, i.a. Czesław Bielecki (pen name Maciej Poleski), Jan Lityński, Jacek Kuroń and Adam Michnik. Numerous interviews were given by Zbigniew Bujak. The publication was envisaged primarily as a source of information. Much place was devoted to programme documents of the RKW, information about the current situation of the political underground and the daily life of the average Pole. Numerous articles dealt with the economy or presented polemics about the strategy applied by the opposition.

“Tygodnik” represented a rather moderate outlook and decidedly supported Lech Walesa as the unquestionable leader of the trade union. The editors declared their recognition for the opposition’s “small steps” tactic, consisting of a gradual reform of People’s Poland, whose last stage was “historical compromise”.

“TM” ceased coming out on 12 April 1989, when the underground printers completed the last 290th issue and members of the editorial board joined the then established “Gazeta Wyborcza” daily.

⁸⁶ *Podziemny Tygodnik Mazowsze...*

⁸⁷ *Ibidem.*

⁸⁸ P. Smoleński, „Tygodnik”, *cud konspiracji*, „Gazeta Wyborcza”, 11 XII 2006, nr 288/5295, s. 2.